

MARCIN DĘBICKI
Uniwersytet Wrocławski

Z WĘDRÓWEK PO „OPŁÓTKACH EUROPY”
SPOŁECZNO-KULTUROWE OBLCIZE PERYFERII W TWÓRCZOŚCI
ANDRZEJA STASIUKA

Kwestią, którą należy podjąć na wstępie, jest określenie charakteru tego tekstu, co — wbrew pozorom — nie jest sprawą zupełnie oczywistą. Wprawdzie w jego tytule wskazano na twórczość jednego z najważniejszych współczesnych polskich prozaików, same zaś rozważania okraszono niemałą liczbą pośrednich lub bezpośrednich odwołań do jego książek, to jednak nie chodzi tu o jakikolwiek rodzaj omówienia krytycznoliterackiego, lecz o próbę namysłu nad społeczno-kulturowym obliczem peryferii oraz Europy. W tym kontekście bardzo ważna jest również kwestia przełożenia poczynionych przez pisarza (literackich) obserwacji na grunt twierdzeń, których proces formułowania powinien być podporządkowany akceptowalnym w świecie akademickim zasadom postępowania badawczego.

Zastanawiając się zatem nad kategorią rodzajową adekwatną do poniższych rozważań, można stwierdzić, że zasadne wydaje się odwołanie do jakiejś formy eseju naukowego, zorientowanego na kwestie społeczno-kulturowe, mającego na dodatek ambicje bycia głosem w dyskusji nad współczesną recepcją peryferii Europy. Można wszakże założyć, że niejedna z obserwacji Andrzeja Stasiuka, jakkolwiek poczyniona na gruncie literackim, może przynajmniej aspirować do miana hipotezy wartiej naukowej weryfikacji. Jakie fakty przemawiają na rzecz takiego twierdzenia?

ANDRZEJ STASIUK A DYLEMATY EPISTEMOLOGICZNE

Podjmując wątek epistemologiczny, warto przytoczyć pewną myśl dwóch krytyków literackich, sformułowaną pod adresem interesującego nas tu pisarza.

Adres do korespondencji: md4@wp.pl

„W literaturze liczy się [...] brawurowa wyobraźnia, dbałość o zgodność miejsc i faktów pozostawmy reporterom, choć i ci — jak się często przekonujemy — mają nieraz problem z rozdzieleniem własnych wyobrażeń od rzeczywistości. Zdarzają się też przypadki skrajnej dezynwoltury reporterskiej, do których zaliczyć można «Dojczland» Andrzeja Stasiuka, książkę napisaną przez człowieka, który nie tylko nie zna języka niemieckiego, ale za naszą zachodnią granicą był przejazdem i to głównie na dworcach, hotelach i księgarniach” (Gołębiewski, Masłoń 2010). Odnosząc się do tych słów, należy przede wszystkim spytać o podstawę, na której ich autorzy przyłożyli do twórczości tego pisarza matrycę reporterską, przy czym — co należy wyraźnie podkreślić — nie może tu być mowy o takim zamiśle ze strony samego Stasiuka. Czy przypadkiem nie zrównali oni pracy literata z rzemiosłem, do którego wykonywania potrzebny jest konkretny fach — w tym przypadku znajomość języka obcego? Można bowiem zasadnie pytać, czy umiejętność ta jest niezbędna pisarzowi, odpowiadając zaś na to pytanie, warto przywołać słowa Sławomira Mrożka (2009, s. 674): „Nigdy nie doznaję takiego zaostrzenia zmysłów i myśli jak w obcym kraju, w obcym mieście, wśród obcych ludzi, których języka najlepiej, jeżeli nie znam”.

W sensie ogólniejszym jednakże opinia przywołanych krytyków skłania do namysłu natury metodologicznej: ile wolno pisarzowi oraz w jakim stopniu obrazy kreślone przez autora na kartach jego książek mają wartość naukową dla badacza zjawisk społecznych? Podczas próby uporządkowania tej materii warto sięgnąć do źródeł warsztatowych.

Jak wiadomo, w szeroko rozumianej humanistyce badacz dosyć często ma do czynienia z trudnością polegającą na niemożności precyzyjnego, a przy tym treściowo wyczerpującego zajęcia się danym problemem, w pracy ujętym zazwyczaj w ramy kluczowego dla niej terminu (terminów). Chodzi tu zarówno o dylemat konceptualizacyjny (przedstawienie nominalnej definicji pojęcia, zawężającej oczywiście na użytek danych rozważań jego zakres), jak i operacjonalizacyjny (czyli — mówiąc ogólnie — zbiór procedur koniecznych do uchwycenia badanego zjawiska w realnym świecie w toku badań empirycznych), gdyż oba one rozwiązywane są na mocy indywidualnych, choć nieprzypadkowych decyzji badacza. Nie inaczej jest z takimi pojęciami jak „europejskość”, „tożsamość”, nie mówiąc o „tożsamości europejskiej”, „charakterach” różnych grup czy — szerzej rzecz ujmując — z tymi wszystkimi zjawiskami, które są funkcją społeczno-kulturowej specyfiki Starego Kontynentu, a które jednocześnie zajmują niepoślednie miejsce w pisarstwie Stasiuka. Jeśli na użytek tych rozważań przyjmiemy, że będące neologizmem pojęcie „charakter europejski” jest — w sensie metodologicznym — zbieżne z „charakterem narodowym”, to można stwierdzić, iż w toku badań nad pierwszym z nich mogą okazać się przydatne przynajmniej niektóre dyrektywy dotyczące tego drugiego. Mówiąc konkretniej, jedną z dziedzin wiedzy, którą można/należy uwzględnić przy rozważaniach nad owym „charakterem europejskim” (zapewne także środkowoeuropejskim), jest literatura — zazwyczaj włączana do refleksji nad charakterem narodowym.

Tego typu zamysł nie jest jednak bynajmniej bezdyskusyjny, jako że ciążą na nim wątpliwości dotyczące zasadności posługiwania się w celach naukowych obserwacjami dokonywanymi przez pisarzy. Czy mogą one przybliżyć do prawdy? Z jednej strony dostrzega się — choć nie bez zastrzeżeń — że tzw. kultura wysoka, w tym literatura, niejednokrotnie zmagą się z kwestiami społecznie doniosłymi. „Poprzez sztukę realizuje się więc istotny zasób poznania socjologicznego. Ale oczywiście dokonuje się to niejako przy okazji. Cele i aspiracje sztuki są inne, a jej wartości nie mierzy się głównie korzyściami poznawczymi. Stąd nie wiążą sztuki rygory i standardy dochodzenia do obiektywnej prawdy” (Sztompka 2007, s. 19). Zasadność tego stwierdzenia będzie jeszcze wyraźniejsza, gdy zwróci się uwagę na właściwy sztuce język i styl — niewolny od wyrażen potocznych, metaforycznych, dwuznaczności czy fantazji. Co więcej, dyskutowaną tu kwestię jeszcze bardziej komplikuje sam Stasiuk: „Mnie w ogóle nie interesuje tak zwana «prawda». Jeśli gdzieś jadę, to po to, żeby uruchomić wyobraźnię, a nie robić dziennikarską relację” (Rosja..., 2009, s. 99). I w innym miejscu: „Pisarz jest kłamcą, chociaż jemu samemu może się wydawać, że pisze prawdę. Pisze się zawsze we własnej sprawie, a nie w imię prawdy” (Stasiuk 2010a).

Z drugiej strony z pewnych powodów dorobek twórców literatury pięknej nie jest bez znaczenia dla przynajmniej części historyków czy badaczy fenomenów społecznych, w tym wspomnianego wyżej charakteru narodowego. W badaniach tego zjawiska „szczególne znaczenie mają — przekonuje Edmund Lewandowski (2008, s. 11) — wizje prozaików i poetów. Nie tylko dlatego, że są ludźmi niezwykle spostrzegawczymi, wrażliwymi, empatycznymi, lecz również z tego względu, że potrafią dobrze wyrazić w mowie i piśmie swe odczucia i spostrzeżenia”. Kilka dekad wcześniej na dużą — a czasami na bardzo dużą — wartość poznawczą dzieła literackiego wskazywał także Julian Krzyżanowski (1967, s. 261). „Powieść mianowicie bywała i bywa nieraz poprzedniczką nauki, chwytą bowiem i przedstawia sprawy, które długo muszą czekać na ujęcie naukowe”. Widać to jaskrawo na przykładzie socjologii i psychologii, które powstały dopiero w XIX wieku, tymczasem: „Zagadnienia, będące ich przedmiotem, występowały od w. XVII w powieści, która w ten sposób torowała drogę dociekaniom naukowym”. Jednocześnie badacz ów zwraca uwagę na to, że nieodzowna jest tu zdolność oddzielenia prawdy od fikcji.

Zgadając się z powyższym stanowiskiem, trudno nie zauważyć, że niebagatelny jest problem umiejętności dokonania takiego rozdziału. Między innymi ta właśnie kwestia prowokuje do postawienia pytania, czy najlepsza nawet intuicja literata może być równoprawna uporządkowanym i kontrolowanym badaniom empirycznym. Powyższy dylemat nie dotyczy jednak sedna sprawy, które wymyka się takiej dychotomicznej klasyfikacji, tym bardziej że — jak wspomniano — kwestia prawdy jest wtórna także dla samego Stasiuka. Dlatego jako trafniejsza jawi się opinia, że obserwacje literatów nie powinny być ani dezawuowane, ani „naukowo fetyszyzowane”. Z pewnością trudno byłoby

tu oczekiwać twierdzeń o charakterze ilościowym, jednak te wywodzące się z nurtu badań jakościowych — i w ten sam sposób interpretowane — mogłyby okazać się wartościowe. Wątek ten zasygnalizowałem już w innym miejscu, pisząc, że niektóre obserwacje Jerzego Pilcha zasługują na to, by traktować je jako cenioną przez badacza bogatą narrację na temat społeczno-kulturowej rzeczywistości ziemi cieszyńskiej, sformułowaną przez jednego z miejscowych liderów opinii (Dębicki 2010, s. 99). Rozwijając tę myśl, należy zauważyć, że na gruncie metod jakościowych tego typu świadectwom — naukowo „nieuporządkowanym”, przepełnionym subiektywizmem, niekiedy prywatnym czy wręcz intymnym, a jednocześnie niejednokrotnie niebanalnym — przypisuje się znaczenie na tyle duże, by opinie te wyeksponować w raporcie z badań, nawet w formie obszernego cytatu. Dlatego sądy wyrażane przez pisarzy mogą być wartościowe dla socjologa, szczególnie zorientowanego właśnie na jakościowe metody badań. W nich to bowiem „sięga się do wielu takich źródeł materiału socjologicznego, jak literatura piękna, a którym nieprzychylni byli uczeni usposobieni pozytywistycznie” (Hałas 2008, s. 12). Wartość, jaką dorobek literacki może mieć dla badań społecznych, wcześniej akcentował, choć nie bez zastrzeżeń, Florian Znaniecki (2008, s. 225–227).

W powyższym kontekście łatwiej będzie przyjąć tezę o quasi-naukowym charakterze pisarstwa Stasiuka, dodając na marginesie, że kwalifikacja ta może być uznana za pochodną twierdzenia Romana Ingardena, iż zdania w dziele literackim „nie są sądami *sensu stricto*, lecz zdaniami quasi-twierdzącymi” (Ingarden 1966, s. 415). Co więcej, w pewnym miejscu Stasiuk stwierdza: „Teraz próbuję ułożyć to wszystko w jakiś sekwens, chociaż pamiętam tylko okruchy, odciski rzeczy w tamtej przestrzeni, bo przecież nie same rzeczy z ich niepowtarzalną strukturą zadrapań, pęknięć i zmarszczek” (Stasiuk 2008, s. 64). I w innym miejscu: „Być może wyrusza się w podróż po to, by nieść ocalenie faktom, by podtrzymać ich wąty, jednorazowy błysk” (Stasiuk 2004, s. 51). Uwagi te są zbieżne z teoretycznym podejściem do analizy dzieła literackiego przez pryzmat socjologii, gdy zakłada się, że „autor może być przedmiotem semantycznego odniesienia utworu” (Karpiński 1992, s. 74). Wymowa owych deklaracji pisarza jest zresztą zbieżna z perspektywą, jaką niejednokrotnie zmuszony jest przyjąć socjolog zajmujący się materia, którą cechuje nieustanna dynamika, tak iż dwukrotne zbadanie danego problemu w całkowicie identycznych okolicznościach jest w zasadzie niemożliwe. Jednocześnie owo „ocalenie faktów” jak najbardziej kojarzyć się może również z pracą etnografa.

Ponadto w odniesieniu do twórczości Stasiuka można także spotkać głosy niemal apologetyczne: „Z podróżującym i medytującym Stasiukiem się nie dyskutuje, jeno powtarza i rozwija to, co zawarł on w swoich pismach. Nie wiem, dlaczego tak się dzieje, wiem natomiast, że tak daleko idącym zaufaniem nie cieszy się żaden inny współczesny polski pisarz” (Nowacki 2010). Chociaż powyższe zalecenie — sformułowane tu z pozycji krytyka literackiego, będącego jednocześnie badaczem uniwersyteckim — na gruncie naukowym byłoby

niedopuszczalne, to jednak pod warstwą owego zaufania kryje się deklaracja olbrzymiego szacunku dla obserwacji poczynionych przez pisarza. Na odrębną uwagę zasługuje zaś posłużenie się w tym kontekście słowem „pisma”, po które sięga się przecież z dużą ostrożnością, jedynie w odniesieniu do twórczości ludzi naprawdę wielkiego intelektu.

*

Wprawdzie dla zasadniczego nurtu niniejszych rozważań kwestia ostatecznego zaklasyfikowania gatunkowego pisarstwa Stasiuka nie jest szczególnie istotna, to jednak starając się dowieść niejakiej przydatności jego obserwacji dla nauk społecznych, można tu wskazać trzy główne kategorie.

Mniej więcej od ostatnich lat XX wieku, kiedy to ukazała się *Dukla*, usadowił się Stasiuk ze swą prozą gdzieś na przecięciu literatury pięknej, eseistyki oraz swoistej formy reportażu. W kontekście tej ostatniej składowej konieczne jest jednakże wyraźne podkreślenie tego, że dominującą pozycję zajmują tu obserwacje własne, a nade wszystko wyobraźnia — i stąd zastrzeżenie „swoista forma”. Ważne jest tu również ignorowanie przez pisarza detalu czasowo-przestrzennego, gdyż w książkach Stasiuka nie ma większego znaczenia, kiedy i gdzie opisywane przezeń zdarzenia miały miejsce. To właśnie między innymi z tego względu jego twórczość nabiera quasi-reporterskiego charakteru: nie chodzi w niej bowiem o konkretny czas i miejsce, lecz o oddanie skrojonego na modłę literacką „ducha” uogólnionej, nierzadko środkowoeuropejskiej, prowincji.

Jeśli wyrażone tu opinie są możliwe do zaakceptowania, to wypada przyjąć, że trudno byłoby dzisiaj prowadzić rozważania (także o charakterze naukowym) nad społeczno-kulturową specyfiką miejsc opisywanych przez Stasiuka, nie odwołując się do jego obserwacji. Nie jest to postulat bezzasadny bądź rewolucyjny, gdyż — jak wskazywał Jakub Karpiński (1992, s. 69) — dokonywana w ramach socjologii literatury analiza dzieła literackiego, ujmująca je „jako wyraz świadomości społecznej”, czyni owe dzieło „jednym z przejawów świadomości grupy lub epoki, odsyła do czegoś, co jest współczesne powstaniu dzieła, i co znajduje się poza dziełem”.

Zasadny zatem wydaje się postulat, by — niejako nawet na przekór samemu prozaikowi — jego literackie spostrzeżenia potraktować poważnie także na gruncie nauk społecznych. Rzecz jasna, nie chodzi tu o tworzenie monografii poszczególnych miast czy wsi, zaprezentowanych przez owego beskidzkiego pisarza; jego stwierdzenia typu: „tak było w Gönc, a może w Suczawie albo w Starej Lubowni”, są tu dostatecznie wymowne. Jednocześnie jednak warto pamiętać, że: „Socjologia, która bada możliwe sytuacje, zdarzenia, sposoby widzenia rzeczywistości, jest w stanie z pożytkiem abstrahować od czasoprzestrzennej lokalizacji zjawisk, a tym bardziej od częstości ich występowania. Taka socjologia może przybierać postać fenomenologii świata społecznego. Ale

fenomenologiem bywa również pisarz. Fenomenologicznej analizy można szukać w świecie przedstawionym w utworach literackich, które są wtedy źródłami socjologicznymi *sensu stricto* i nie muszą być traktowane jako informacje o konkretnych przebiegach historycznych” (Karpiński 1992, s. 79).

Niezależnie jednak od intelektualnej nośności przykładu zaczerpniętego z orientacji fenomenologicznej w związku z tym, co powiedziano wyżej, można stwierdzić: nawet jeśli prawdą jest, że charakterystykę odwiedzanych (albo i nieodwiedzanych...) przez siebie miejsc Stasiuk całkowicie zmyślił, że opisywanej rzeczywistości doświadczał tylko z perspektywy „hotelu, dworca i księgarni” i że nie znał miejscowego języka — zrobił to w sposób tak bardzo sugestywny, że znanstwem lub przynajmniej wysokiej próby intuicją, które są właściwe dla (a zarazem pożądane przez) dojrzałego badacza, iż obrazy te zasługują na uwagę przynajmniej jako socjologiczna hipoteza, do której oczywiście należy podejść z właściwą postępowaniu naukowemu ostrożnością.

Już pobieżna dyskusja sugeruje, że podjęty w tym punkcie wątek epistemologiczny jest dość niejednoznaczny, nie tylko zresztą w odniesieniu do twórczości Stasiuka. Jak stwierdził Jakub Karpiński (1992, s. 107): „Literatura, gdy buduje swój własny świat, szuka prawdy, tworząc fikcje. Humanisci i filozofowie szukają prawdy inaczej. Poszukiwanie prawdy jest jednak wspólne”. Jeśli więc cała powyższa argumentacja nie jest dostatecznie przekonująca, ową delikatną relację między nauką a sztuką warto podsumować takimi słowami metodologa Steinara Kvale (2004, s. 24): badanie z użyciem wywiadu, jeśli jest dobrze wykonane, może stać się sztuką.

CZY ANDRZEJ STASIUK JEST PISARZEM EUROPY ŚRODKOWEJ?

Jedno z pytań pojawiających się w kontekście Andrzeja Stasiuka dotyczy tego, czy jest on „pisarzem Europy Środkowej”. Można tu zebrać argumenty na rzecz obu odpowiedzi — twierdzącej i przeczącej.

Z jednej strony — taka klasyfikacja nie powinna dziwić w odniesieniu do kogoś, kto w swych książkach i udzielanych wywiadach z niezwykłą atencją podchodzi do rzeczywistości dużej części Polski, Słowacji czy Węgier; kogoś, kto o oddzielającej Polskę od ówczesnej NRD Odrze stwierdził, że tylko jej zapach miał w sobie coś ludzkiego („zbutwiałość, rozkład, rybią mulistość”) — w przeciwieństwie do Frankfurtu, leżącego po drugiej stronie, która „była zupełnie martwa i nieruchoma, jakby dogasała po wielkim pożarze”. Stąd też konkluzja z wycieczki nad zachodnią granicę PRL: „Jak pies obwąchałem obcy rewir i poszedłem swoją drogą” (Stasiuk 2004, s. 8), co stanowi niejako uzasadnienie, dlaczego w książce, z której pochodzi ów cytat, mowa będzie o takich, a nie innych miejscach, odległych od tego, co znajduje się za Odrą i Nysą. Co więcej, w eseju *Dziennik okrętowy*, niejako „programowym” dla tematyki środkowoeuropejskiej, można znaleźć między innymi refleksje dotyczące duszy tej części Starego Kontynentu i naturze tutejszych peregrynacji, rozważania nad herbem

Europy Środkowej, uwagi na temat wpisanych w środkowoeuropejskość Cyganów, refleksję nad lokalną tożsamością, i w tym duchu utrzymaną, bardzo poważną deklarację: „Robiąc niedawno pranie, poczułem w nagłym olśnieniu, że jestem środkowym Europejczykiem” (Stasiuk 2001, s. 96–97, 101–102, 111, 129–131, 136). Warto wspomnieć także i o tym, że na okładce owego dwugłosu *Moja Europa...*, wydanego — co nie bez znaczenia — nakładem kierowanego przez żonę pisarza Wydawnictwa Czarne, umieszczono napis „Europa Środkowa”, który współgrał zresztą z podtytułem książki oraz z odbiorem, jaki uzyskała ona wśród krytyków i czytelników. Do faktu tego można zastosować twierdzenie Karpińskiego (1992, s. 75): „Dopuszczenie lub niedopuszczenie dzieła [literackiego] do obiegu, dopuszczenie go w takiej a nie innej formie, można traktować jako wskaźnik intencji instytucji” kształtujących obieg dóbr kultury.

Zastanawiając się nad środkowoeuropejskością twórczości Stasiuka, warto również przywołać jego wrażenia z pierwszej podróży do Rosji: „Jedziesz pięć tysięcy kilometrów i ciągle widzisz ten sam bezkształtny, bezsensowny krajobraz. Zero seksapilu”, i w innym miejscu: „Rosja to potwornie depresyjny, nudny kraj”, wszystko — cywilizacja, kultura i pejzaże (Rosja..., 2009, s. 93, 99). Opinia ta współgra z koncepcjami środkowoeuropejskiej tożsamości, w których to właśnie Rosja zajmuje pozycję „kluczowego innego”, stanowiąc jeden z nielicznych punktów spotkania opinii bodaj wszystkich teoretyków Europy Środkowej. Tu jednak pojawia się pewien problem, gdyż z biegiem czasu pisarz „wygładza” swoje stanowisko, gdy mówi o tym państwie: „Przyciąga mnie i odpycha”, „jest swojskością”, a także deklaruje, że chciałby „spróbować porozumieć się z tą rosyjskością, którą, w dużym cudzysłowie, ale jednak ma się w sobie” (Coś..., 2009, s. 6–7). Tak w dużym skrócie przedstawiają się raczej na rzecz traktowania Stasiuka jako pisarza Europy Środkowej.

Z drugiej strony — jeśli uwzględni się tradycyjnie wyznaczane granice tej części kontynentu, wówczas intrygujące okaże się to, że w jej Stasiukowym wariacie w zasadzie nie ma miejsca dla tak kluczowych komponentów jak Czechy, środkowa i zachodnia Słowacja oraz zachodnie Węgry, a stolice tych państw wspominane są w kontekstach dla miast tych raczej niekorzystnych, na przykład obserwacji poczynionych w sklepie ogólnościatowej sieci w Bratysławie (Stasiuk 2006b, s. 454–455) czy deklaracji: „beznadziejny Budapeszt” (Stasiuk 2004, s. 63). Jednocześnie w twórczości tego pisarza bardzo ważne miejsce zajmują Albania, Rumunia, w mniejszym stopniu Mołdawia czy Bośnia i Hercegowina, a także Ukraina, które to państwa rzadko przypisywane są do tej części Starego Kontynentu.

Oczywiście, jeśli chodzi o spory dotyczące delimitacji Europy Środkowej, do przyjęcia byłoby twierdzenie, iż to sam pisarz kreśli na swój użytek jej granice, ignorując ramy wyznaczane przez naukowców — tym bardziej że i wśród nich nie ma tu zgody. Jednak to zapewne nie tego typu niuanse odgrywały zasadniczą rolę, gdy w jednym z wywiadów Stasiuk wyznawał po latach: „Bardzo żałuję, że kiedyś nieopatrznie użyłem terminu «Środkowa Europa». Określe-

nie *Mittleuropa* wymyślili Niemcy. Tak jak «Wschodnia Europa» jest pojęciem całkowicie geopolitycznym, mnie zaś interesuje pejzaż, przyroda, ludzie. Nikt nigdy nie zrobi ze mnie pisarza czy dziennikarza politycznego, nie zgadzam się na to” (Rosja..., 2009, s. 100–101). Gwoli ścisłości należy dodać, że rolę terminu „Europa Środkowa” można określić jako fundamentalną dla znaczenia wspomnianego eseju *Dziennik okrętowy*; w wielu innych miejscach, oprócz wyżej przywołanych, pisarz posługiwał się zaś stwierdzeniami typu: „w tej części Europy”, „my tutaj” itp. W związku z tym można zasadnie pytać: czy wszystko to było „nieopatrne”?

*

Wprawdzie protest pisarza przed upolitycznieniem jego twórczości jest zrozumiałą, trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że zmiana nastawienia podyktowana została czymś więcej niż tylko tego typu niechęcią. Jako jedną z przyczyn można tu wymienić swoiste „przesunięcie” czy „rozwińnięcie” zainteresowań Stasiuka, który wyszedł poza tę jedną — jakkolwiek geograficznie wyznaczoną — kategorię. Jak się wydaje, sednem problemu jest po prostu pragnienie ucieczki przed „cywilizacją”, istota sprawy dotyczy więc raczej życia w innym wymiarze i innym tempie, odległego od tego, co znamy na co dzień. Może tu chodzić o przestrzeń „zatrzymaną w czasie”, wolną od zbędnych i rozwrzeszczanych tłumów, nieobecna w świadomości współczesnych. Stasiuka wszakże interesuje to, co z cywilizacyjnego punktu widzenia (rozumianego na modłę zachodnią) jest „nienormalne” i dzięki temu także zapomniane lub wypierane ze świadomości. W czasie gdy pisarz tworzył *Jadąc do Babadag*, czyli mniej więcej od połowy lat dziewięćdziesiątych XX wieku, rzeczywistość Europy Środkowej mogła jeszcze zaspokajać pragnienie obcowania w „innej rzeczywistości”, jakby nie do końca europejskiej, choć już wtedy przewidywano, że wraz z postęпами integracyjnymi zostanie ona „zwesternizowana”.

Jednocześnie wypada zaznaczyć, że i z owym zapominaniem czy niechęcią autora do zbytnej popularyzacji opisywanych przez siebie ziem, należących bądź nie należących do Europy Środkowej, sprawa nie jest całkiem prosta. Stasiuk wpada tu bowiem, jak się wydaje, w swoiste błędne koło — tendencję zresztą nieobcą przedstawicielom świata literatury, mody czy sztuki. Za sprawą swej prozy, jak również mocą swej popularności, ożywia on bowiem to, co w powszechnej świadomości albo nie istnieje, albo jest wyblakłe — by wraz z nieuniknionym i całkowicie przewidywalnym w takich okolicznościach wzrostem zainteresowania danym obszarem ze strony szerszej publiczności przenieść się gdzieś, gdzie jej oddech jeszcze nie sięga. Chociaż więc obecnie trudno zakładać, aby na opisywanej przezeń głębokiej serbskiej czy albańskiej prowincji miały wkrótce wyrosnąć hotele, oblegane przez podążające śladami pisarza wycieczki, chętnie przyjeżdżające tam choćby i tylko w ramach prezentowanej oferty *last minute*, to jednak trudno zaprzeczyć, że także za sprawą

pisarstwa Stasiuka (a jednocześnie zapewne wbrew niemu samemu) następuje przybliżanie szerszej publiczności Europy Środkowej, a także innych krain, które w tej kategorii się nie mieszczą. Sam pisarz zdaje sobie zresztą z tego sprawę, gdyż problem ten obserwuje na co dzień w swym beskidzkim Wołowcu — niegdyś położonej „na końcu świata” oazie dziczy i spokoju — w którym dziś spotyka on „pół Krakowa i pół Warszawy”, w tym ludzi na quadach, do czego podchodzi niechętnie (Coś..., 2009, s. 10–11). Warte uwagi jest także stwierdzenie: „Jak teraz patrzę na Bałkany, na Albanie, to wszystko tam wydaje mi się nieco ekstrawaganckie, przesadne, przefajnowane. Już mi się tam nie chce jechać” (Coś..., 2009, s. 6). Jednocześnie tego typu własne, a przy tym bardzo wyraziste doświadczenie pisarza każe przyjąć, że cokolwiek Stasiuk myśli na temat ewentualności wzniesienia hoteli na jakiejś „głębokiej serbskiej prowincji”, ma podstawy żywici pewne obawy dotyczące podróżowania w ogóle. Odczucia te doprowadziły tego prozaika nawet do posłużenia się motywem „schyłku podróży”, którego sens jest następujący: „Jeszcze parę lat i nie będzie dokąd wyruszyć. Wszędzie zastaniesz otumanione egalitaryzmem masy, które postanowiły zwiedzić świat” (Stasiuk 2009, s. 57). W tym stwierdzeniu bodaj najdobitniej Stasiuk wyraził motywację, która popycha go do eksplorowania takich, a nie innych stron.

W tym miejscu wypada więc zapytać, co to za strony?

„Czasami wyobrażam sobie mapę złożoną z miejsc, do których chciałbym powrócić. Ta mapa jest niepoważna” — deklaruje pisarz, ponieważ chodzi tu o impresje, zjawiska (także przyrodnicze), napotkane w różnych miejscach (Stasiuk 2004, s. 310). A jednak mapa ta jawić się może jako całkiem poważna, bo chociaż to nie geografia stanowi o jej zasadniczej treści czy wartości („Oczywiście geografia nie jest tak ważna, jak wyobraźnia” [Stasiuk 2001, s. 77]), to jednak mapa ta rejestruje to, co specyficzne. Jest więc ona zbiorem swoistych „plam zmysłowych” czy też spisem smaków, zapachów i tym podobnych zjawisk eterycznych, z którymi człowiek mógłby się zetknąć również w jakichś innych miejscach — bo i nie o konkretne lokalizacje tu chodzi, ale o to, co dostępne jest zmysłom. Nieprzypadkowo frazami, które stosunkowo często występują w prozie beskidzkiego pisarza, są: „tak było w... albo w...” lub „to równie dobrze mogło być w...”, przy czym zamiast wielokropków występują tam nazwy rozmaitych miejscowości od Polski przez Słowację czy Rumunię aż po Albanie. Jak bowiem wspominałem, nie chodzi tu o reporterską precyzję, lecz o zbiór mających swój specyficzny klimat, choć oderwanych od konkretnego miejsca, fenomenów społeczno-kulturowych.

Problem zatem leży nieco „na uboczu” samej Europy Środkowej, która jawi się tu jedynie jako metafora pewnego typu miejsca z charakterystycznymi dla niego stosunkami społecznymi, wyzwalającego wyjątkowe odczucia i stwarzającego przestrzeń dla niezmiernie w prozie Stasiuka ważnej wyobraźni. Jeszcze kilka lat temu obszarem tym była właśnie Europa Środkowa, choć wydawało się oczywiste, że na niej świat Andrzeja Stasiuka się nie skończy. W jednym

z tekstów opublikowanych w roku 2009 pisał on w swoim stylu: „Od dawna wiedziałem, że pojedę do Sztambułu. To było postanowione i czekałem tylko na okazję. Siedem lat temu w delcie Dunaju widziałem krowy. Stały po kolana w morzu i patrzyły w stronę odległego o czterysta kilometrów Konstantynopola” (Stasiuk 2009, s. 64). Dziś natomiast pozostaje w tym kontekście spytać, co będzie w przyszłości — wschodnia Łotwa, Białoruś, stepowa Azja Centralna?

Być może jednak wszelkie rozważania dotyczące geograficznej kategoryzacji Stasiuka i jego pisarstwa są z góry skazane na niepowodzenie, gdyż sedno problemu leży poza nią. Wspomniane wcześniej niezadowolenie, jakie okazuje on współcześnie z racji tego, że bywa określany jako „pisarz Europy Środkowej”, nie może zresztą dziwić, gdyż utrwalenie się jednej etykiety zawsze niesie za sobą ryzyko, że wszystko, cokolwiek się w przyszłości napisze, i tak będzie interpretowane przez ów jeden jedyny pryzmat. W końcu też nie od rzeczy może się okazać zupełnie inna okoliczność — swego rodzaju przewrotność, właściwa między innymi artystom, a która stała się udziałem na przykład Claudio Magrisa. Chociaż o jego bodaj największym prozatorskim osiągnięciu, opublikowanym przed ćwierć wiekiem eposie *Dunaj*, przyjęło się mówić jako o literackiej wędrowce po Europie Środkowej, o jej autorze zaś — jako o jej znawcy, to jednak sam Magris, pytany niedawno o tę właśnie krainę, odparł: „Ależ ja nie mam w ogóle pojęcia o Europie Środkowej!” (Lubię..., 2009, s. 90). Tego typu deklaracje usłyszeć można również od Stasiuka, tak więc także o tym nurcie warto pamiętać, zgłębiając problem postawiony w tytule tej części rozważań.

Podsumowując powyższy wątek, można stwierdzić, co następuje. Z jednej strony kwalifikacji „pisarz Europy Środkowej” nie życzy sobie sam zainteresowany; co więcej, jego twórczość wydaje się zajmująca także w odniesieniu do ziem spoza tej części kontynentu. Ponadto ważną cechą opisywanych przez Stasiuka miejsc jest ich oderwanie od konkretnego punktu, a także bycie częścią jakiegoś zapomnianego i „niechcianego” świata, które to okoliczności powinny skłaniać raczej do określenia „pisarz peryferii”. Z drugiej strony uchwycony przezeń ogrom faktów i szczegółów, w połączeniu z niegdysiejszą poważną (nawet jeśli tylko literacką) deklaracją identyfikacji z Europą Środkową ma, jak się wydaje, tak wielką siłę oddziaływania, że interpretowanie twórczości Stasiuka całkowicie poza kontekstem środkowoeuropejskim wydaje się zmarnowaniem dużej szansy płynącej z poważnego dorobku.

ATAWISTYCZNE PRAGNIENIE „NIE-DO-EUROPY”

„Domykając” dylemat, który próbowałem rozstrzygnąć w poprzedniej części, można zauważyć, że zarówno Europa Środkowa, Bałkany, jak i niektóre jeszcze inne terytoria mają, jak się wydaje, przynajmniej jedną cechę wspólną: wydobywają tkwiące gdzieś głęboko w (pod)świadomości przedstawiciele wielu nacji pragnienie doświadczenia czegoś z minionej, a zarazem zmitologizowanej

epoki, której ślady utrwalane są obecnie, także dzięki kulturze popularnej. Jeśli chodzi o Polaków, to przykładem może być niesłabnąca popularność przyśpiewek, tzw. dumek (np. o „zielonej Ukrainie”), idealizujących, ale i trywializujących rzeczywistość przestrzeni, których dotyczą. Jak pisze Anna Jabłońska (2009, s. 382–383): „Polski mit Kresów i świat dum stanowi wielkie marzenie człowieka współczesnego, zuniformizowanego, dążącego co najwyżej do swojej «małej stabilizacji», [...] zamkniętego w tłumie, w klatce współczesnych pomieszczeń, wytyczonych raz na zawsze konwenansów, przyzwyczajień, oczekiwań”. O tym, że w „polskiej duszy” istnieją pewne pokłady sympatii względem atmosfery minionego czasu, świadczy zresztą także eksploatowanie w sferze marketingowej niektórych obrazów z przeszłości oraz towarzyszących im haseł typu „chłopskie jadło”, „karczma”, „obiadki babuni” itp.

Rzecz całą można jednak potraktować w szerszej perspektywie. Wydaje się bowiem, że w kwestii owej nostalgii mamy do czynienia z czymś więcej niż tylko chęcią zaspokojenia swego rodzaju „kresowego atawizmu”, który — żywiąc się obrazami sięgających po horyzont, na wpół dzikich stepów — miałby być właściwy jedynie niepoprawnym romantykom, czyli Polakom. Warto pamiętać również na przykład o Czechach i Słowakach odwiedzających ukraińskie dziś Zakarpacie (w okresie międzywojennym była to część Czechosłowacji), o Niemcach przybywających w swe dawne strony, a także o innych współczesnych „nostalgo-podróżnikach”.

Co więcej, dzisiejsze eskapady zachodnich Europejczyków nie zawsze mają charakter owych sentymentalnych powrotów, o czym świadczyć mogą na przykład oczarowani nadbiebrzańskimi plenerami Holendrzy czy inni miłośnicy środkowo- lub wschodnioeuropejskich peryferii. (Nie od rzeczy będzie więc w tym miejscu przypomnienie faktu dużej popularności, jaką twórczość Stasiuka cieszy się w Niemczech). Chociaż pozostaje faktem, że jednostki gotowe realizować odwiedziny tego typu miejsc (nieprzypadkowo są to zazwyczaj tereny na wschodzie Europy) stanowią raczej niewielki odsetek swoich społeczeństw, to wydaje się, że pewien rodzaj „na odległość” czy „stacjonarnej” nostalgii za różnymi formami przeszłości właściwy jest już znaczniejszej liczbie Europejczyków. Jednak poza tymi, którzy otwarcie wyrażają swój zachwyt Wschodem — ale także po prostu prowincją — należy wspomnieć również o jednostkach, które — gnane jakimś imperatywem współczesnych trendów — niechętnie otwarcie przyznają, że życie w innym rytmie ma dla nich coś pociągającego, choć jednocześnie potrafią docenić jego urok, czasami poszukując go podświadomie lub skrycie. Przypadek ten Stasiuk ujął w kontekście pola namiotowego na słoweńskim wybrzeżu: „Tak, miasto przyjechało tutaj, żeby udawać wieś, zrobić sobie psychoanalizę i powrócić do minionego” (Stasiuk 2004, s. 299).

Tropem podjętym wyżej można zresztą pójść nieco dalej i tego typu tendencje wpisać w kontekst polityczny, choć niekoniecznie w odniesieniu do terenów eksplorowanych przez Stasiuka. Dlatego też w innym miejscu zdecydowałem

się na stwierdzenie, że wśród osób nie najgorzej znających Białoruś i jej mieszkańców „być może znaleźliby się i tacy rozdarcy wewnętrznie Środkowoeuropejczycy, którzy z zainteresowaniem pochyliby się na przykład nad mocno niepolitycznym wnioskiem, jaki mógłby wypływać z niedawnych [w 2006 r.] sfałszowanych wyborów prezydenckich na Białorusi: szczerze kibicowałem demokratycznym przemianom, ale skoro wszystko zostało po staremu, przynajmniej wciąż będzie można jeździć do tego kraju jak do skansenu, przy czym w stwierdzeniu tym — jeśli uwzględnić [...] niejednoznaczną środkowoeuropejską perspektywę — nie powinno się dostrzegać wyłącznie cynizmu. A i — zdaje się — goście z zachodu kontynentu mają specyficzne oczekiwania wobec odwiedzanych przez siebie państw Europy Środkowej — choćby i nawet członków UE” (Dębicki 2007, s. 81–82).

Warto przy tym zauważyć, że kwestia drogi, jaką Białoruś mogłaby/powinna obrać, jest metaforą rozterek natury dużo bardziej ogólnej. Mowa tu na przykład o bynajmniej nienowym dylemacie dręczącym jednostkę, która z jednej strony jest głęboko przekonana o znaczeniu prawa jako regulatora działań ludzkich, a jednocześnie ze strony tego samego prawa odczuwa niejaki skrępowanie. Kwestia ta obecna jest na przykład w aforyzmach Stanisława Jerzego Leca, który z jednej strony stwierdził: „Nie wiem, kto jest praworządny, ja jestem praworządny”, z drugiej natomiast — „Już sam znak paragrafu wygląda jak narzędzie tortury” (Lec 2007, s. 20).

Podsumowując tę część należy podkreślić, że również Andrzej Stasiuk jawi się jako człowiek poniekąd rozdarty wewnętrznie: z jednej strony jest on zafascynowany rozpadem i tym, co zacofane, z drugiej jednakże, jako człowiek twardo stąpający po ziemi, nie oddaje się próbom zatrzymania tego, czego zatrzymać się nie da — czasu i nieuchronnych zmian.

POWAŻNE MYŚLI O NIEPOWAŻNEJ EUROPIE CZY VICE VERSA?

Mając nieustannie na względzie postawione na wstępie pytanie, czy proza Andrzeja Stasiuka mówi nam coś ważnego na temat „twardej” rzeczywistości społecznej, politycznej bądź kulturowej, przyjrzyjmy się niektórym komentarzom skierowanym pod adresem tematyki twórczości Stasiuka. Zadanie to jawi się jako dosyć niewdzięczne. Z jednej bowiem strony chodzi tu o wskazanie na pewne istotne aspekty współczesności, niejednokrotnie będące istotą książek owego beskidzkiego pisarza, co jednakże — z drugiej strony — będzie się dokonywać poniekąd wbrew intencjom samego autora. Jak wszakże wspomniałem, nie życzy on sobie, aby traktować go jako „pisarza politycznego”, a taka właśnie refleksja może się niejednokrotnie zrodzić pod wpływem Stasiukowych konstatacji.

Argumentem na rzecz tego, by do twórczości Andrzeja Stasiuka podejść poważnie także w kontekście pozaliterackim, są refleksje o charakterze społecznym, wyrażone przez różnych autorów w odniesieniu do jego spostrzeżeń.

Może tu chodzić na przykład o sądy pisarza na temat Unii Europejskiej, które niejednokrotnie mogą zachęcać do tego, by poglądy Stasiuka określić jako „antyeuropejskie” czy „antycywilizacyjne”. Na przykład Joanna Kurczewska (2007, s. 86) posłużyła się opiniami prozaika w celu ilustracji obecnej w polskim dyskursie publicznym niechęci wobec brukselskiej biurokracji. Jednocześnie zaś, zważywszy na rangę dokonań tej badaczki, otrzymujemy kolejny sygnał niebagatelnej nośności obserwacji Stasiuka. Godne uwagi jest także stwierdzenie Stefana Chwina (2010), który rozprawiając się ze współczesną literaturą polską, napisał w odniesieniu do Stasiuka, że „jest [on] zdolny, ale już dawno powinien dać sobie spokój z Bałkanami (okropne kraje...)”. Warto wczytać się również w opinię innego krytyka literackiego, Leszka Bugajskiego, z której najistotniejsza dla poruszanego tu wątku jest pewna myśl o charakterze społecznym. Stwierdził on, że Stasiuk od czasu *Murów Hebronu* „przyzwyczyił nas do wodolejstwa na temat wędrówek po opłótkach Europy”, *Taksim* zaś jest „o szwendaniu się po głębokich peryferiach Europy” (Bugajski 2009). Myśl ta zasługuje na uwagę z racji tego, że bodaj najbardziej wyraziście ujmuje ignorancję, a nawet lekceważenie, względem pewnych — co ciekawe, także unijnych! — obszarów. Wątek ten stanowi istotę odpowiedzi, jakiej udzielił krytykowi Krzysztof Varga: „Niech się Bugajskiemu nie podoba ta [*Taksim*] powieść [...], ale główny zarzut Stasiukowi robić z tego, że to o «wędrówkach po opłótkach Europy», że to o «szwendaniu się po głębokich peryferiach» są rzeczy? Wychodzi tutaj wyraźnie światowość Leszka Bugajskiego, rozumiem, że chciałby on, aby bohaterowie Stasiuka szwendali się po londyńskim City, po Piątej Alei w Nowym Jorku, jak się szwendają po Węgrzech czy Rumunii, to już niesłusznie się szwendają?” (Varga 2009).

Kontynuując wątek podjęty przez Krzysztofa Vargę, warto zastanowić się nad tym, co łączy powyższe krytyczne opinie, jeśli chodzi o społeczno-polityczny wymiar prozy Stasiuka. W wypowiedziach tych można wszakże dostrzec brak uznania dla wysiłków pisarza, aby zainteresować szerszą publiczność zapomnianymi terenami, a także charakterystycznymi dlań — a za sprawą modernizacyjnych działań UE ginącymi — wzorami cywilizacyjnymi. Pyta bowiem sam Stasiuk: „Komu potrzebne jest Kosowo? Albo Macedonia? Małe, zapomniane kraje, które dla jednych stanowią jedynie kłopot, a dla innych łup. Gdy świat odwróci na chwilę od nich wzrok, po prostu przestaną istnieć, bo dzisiaj istnieje tylko to, co jest dostrzegane przez innych” (Stasiuk 2006a, s. 50). Co ciekawe, z tezą Stasiuka koresponduje także pogląd wyrażony zdecydowanie poza konwencją literacką, że „w latach 90. Jugosławia pogrążyła się w wojnie, bo nikt się nią nie interesował” (Bendyk 2009, s. 98). Jednocześnie jednak wypada mieć na względzie głos samego pisarza, który niejednokrotnie stwierdzał, że na szczęście nie ma wpływu na rzeczywistość. Deklaracja ta powinna osłabiać wrażenie, że Stasiuk żywi tu jakieś szczególne ambicje, wyrażające się na przykład pragnieniem działań na rzecz zmiany świata — i to w tym właśnie punkcie bodaj najwyraźniej daje dowód na apolityczność swej twórczości.

Wyznanie to przynajmniej na część jego pisarskiej aktywności każe spojrzeć przez pryzmat „odwiecznych” ambicji ludzi pióra, idealistycznie pragnących za sprawą swej twórczości ocalić od zapomnienia część świata. Nie trzeba rozwijać kwestii, że tego typu troska powinna mieć szczególną wagę dla czytelnika z Europy Środkowej.

Z przywołanych opinii można wyciągnąć wniosek, że w Polsce (czy tylko tu?) zauważalny jest pewien problem z obszarami, które nie uchodzą za kulturowy, polityczny czy ekonomiczny rdzeń Europy — problem do tego stopnia interesujący, że być może zasługujący na rzetelne opracowanie naukowe. Gdy chodzi o postawy Polaków wobec europejskich peryferii, można więc raz jeszcze wskazać na żywe zainteresowanie tym, co minione, oraz na wywodzące się z romantycznych treści biesiadne uniesienia, które to odczucia jednakże wzbogacić należy o strach przed „Wschodem” czy Bałkanami. Przywołana wyżej opinia Bugajskiego dodatkowo zaś prowokuje do refleksji nad pewnego rodzaju megalomanią, której szersza analiza nie powinna pozostać w oderwaniu od miejsca, jakie zajmuje Rzeczpospolita zarówno na całościowo widzianej mapie Europy, jak i w regionie. To właśnie w odniesieniu do tego drugiego kontekstu Varga (2009) dopowiadał polemicznie: „A jakby przeczytał Bugajski w węgierskiej gazecie, że Polska to są jakieś opłotki Europy, toby się zachwyił tym porównaniem? Jakby, dajmy na to, rumuński tygodnik opinii napisał: «Leszek Bugajski wciąż zajmuje się opisywaniem Polski, tych opłotków Europy», toby Leszkowi Bugajskiemu to porównanie przypadło do gustu?”

Polemikę Krzysztofa Vargi przywołano tu nieprzypadkowo, gdyż dotyka ona wątku dość charakterystycznego dla recenzji twórczości Stasiuka: przedmiotu jego pisarstwa. Wprawdzie nie jest celem tych rozważań komentowanie wybranych opinii tego typu, jednak w kontekście pytania postawionego w tytule tej części warto przytoczyć jeszcze głos pisarki Natalii Rolleczek. Zapytana o Stasiuka, odpowiada: „On tylko pisze, jak jedzie pociągiem, wysiada, jedzie z powrotem, czeka w poczekalni, przyjeżdża pociąg, on wsiada, jedzie, widzi peron, na peronie świeci się żarówka, pod nią stoi żebraczka, i znowu jedzie. Przecież ja mogłabym takie książki co tydzień pisać!” (Tala..., 2009). Pomiędzy warsztatową warstwę wypowiedzi (komentarz jest tu bowiem zadaniem krytyki literackiej), ustosunkowania się wymaga jednak sfera przedmiotowa, na którą składają się obrazy streszczone przez pisarkę. Rolleczek posłużyła się tu swoistą elipsą, która w odniesieniu do prozy Stasiuka nie wydaje się dobrym rozwiązaniem. Zabieg ten bowiem bezzasadnie uwypuklił niezwykłą dynamikę jako cechę tego pisarstwa, a jednocześnie sprawił, iż pominięte zostało wszystko to, co jest jego istotą, chociaż, rzecz jasna, nie zawsze wyrażone jest dosłownie. Trudno tu o merytoryczną dyskusję, jeśli przyczyną tego pominięcia było przeświadczenie pisarki, że obrazy te są nieistotne czy nieciekawe. Warto natomiast przywołać Stasiukowy czterostronicowy opis rzeczywistości, z jaką pisarz spotkał się na stacji kolejowej w Stróżach, znajdującej się na szlaku Tarnów–Nowy Sącz. W szkicu tym — który do pewnego stopnia mógłby być inspiracją dla przy-

wołanej wypowiedzi pisarki — wypada wyróżnić dwa stwierdzenia. „Na tablicy odjazdów są Koszyce, Budapeszt, a w sezonie nawet Bukareszt” (Stasiuk 2006a, s. 87), przy czym — za sprawą działań Polskich Kolei Państwowych — zgodnie z rozkładem jazdy kolei na 2011 r. treść tego zdania — być może jedynie doraźnie — nie ma już pokrycia w faktach. W tym kontekście obserwacje Stasiuka nabierają walorów historyczno-etnograficznych, a może wręcz odzwierciedlają wrażliwość humanisty, głęboko przejętego wpływem czasu, który trawi okrucy ginącego świata. To właśnie w tym świetle należy widzieć jego deklarację: „Opisuję to wszystko, ponieważ nikt inny tego nie robi” (Stasiuk 2006a, s. 89), czy przywołaną już wcześniej refleksję: „Być może wyrusza się w podróż po to, by nieść ocalenie faktom, by podtrzymywać ich wąty, jednorazowy błysk” (Stasiuk 2004, s. 51).

*

Chcąc poznać Stasiukowe peryferie, nie trzeba podejmować wypraw do innych krajów. Jak wszakże pokazuje przykład *Opowieści galicyjskich*, „opłotki Europy” mogą być także „opłotkami pewnej Polski” albo szerzej — pewnej cywilizacji. Aby się o tym przekonać, wystarczy wsłuchać się w rytm dnia, tygodnia, a nawet życia, jaki jest udziałem postaci opisanych w tej książce, zamieszkujących głęboką beskidzką prowincję. Oto garść wyimków: „Rzeczywistość PGR-u była kosmosem. Tu się przychodzi na świat, żyje i umiera. [...] Te same twarze przy pracy, te same na błotnistej drodze, która jest promenadą, rynkiem, miejscem schadzek i bójek. Nie przychodzi nikt, czasem ktoś odejdzie”. „Wtedy jest jakiś poranek, może poniedziałek, może czwartek, trudno to rozróżnić, bo dzień wczorajszy, jak zwykle, umknął pamięci, a dzisiejsze drzenie rąk nie różni się niczym od tego sprzed tygodnia”. „Mężczyźni we wspinaczce ku wyższemu bytom tkwią wciąż na stopniu przodków, na najniższej półce, gdzie stoją gotowe i odbezpieczone butelki białej wódki i owocowego wina. Bezpieczne i znajome dziedzictwo, granica ojcowizny, chrzest, niedzielna msza i cmentarz” (Stasiuk 1995, s. 6, 22, 24).

Duchowy wymiar życia prowincji, również beskidzkiej, można odnaleźć także w książce *Dukla*. W poszukiwaniu pewnego wydawnictwa o tej właśnie miejscowości trafia Stasiuk do jednej z księgarń Krosna — miasta, które do grudnia 1998 r. pełniło względem Dukli funkcję stolicy województwa, obecnie zaś — stolicy powiatu. „Większość [książek] dotyczyła świętości i cudów, ale było też o masonach, mormonach, Mansonie i spisku ogólnoswiatowym. O Dukli nie było nic” (Stasiuk 2008, s. 38). Jeśli powiedzenie: „pokaż mi, co czytasz, a powiem ci, kim jesteś” — wskazujące na element tego, co socjologowie nazywają kapitałem kulturowym — niesie w sobie jakąś część prawdy, to wydaje się, że za sprawą powyższego cytatu cząstka ta materializuje się w odniesieniu do społeczności krośnieńskiej (która jednakowoż nie jest w tym względzie niczym wyjątkowym).

Walog poznawczy prozy Stasiuka — obecnie głównie o charakterze socjologicznym i historiozoficznym, w przyszłości zapewne także historiograficznym i etnograficznym — można zatem dostrzec również w tym, że dostarcza ona barwnego zapisu życia prowincji. W celu pełniejszego uchwycenia tej wiedzy, należy zwrócić uwagę na fakt, że do przeszłości odchodzi obraz wsi sprzed dwóch–trzech dekad. Nawet bowiem jeśli przyjąć, że obszarom wiejskim nie grozi w najbliższym czasie wyludnienie za sprawą nabywającej tam posesje ludności miejskiej, to jednak trudno nie zauważyć, że mamy tu już do czynienia z istotną zmianą struktury społecznej mieszkańców wsi, a co za tym idzie — stylu życia. Co ważne, wiedza dotycząca „tradycyjnego rytmu życia wsi” wydaje się coraz bardziej odległa od doświadczeń współczesnej młodzieży czy studentów, także nauk społecznych, choć przecież styl ów nie odszedł jeszcze do lamusa. W konsekwencji w ludziach tych może się ugruntować proponowane przez kulturę masową wrażenie, że współczesny świat ograniczony jest przede wszystkim do prężnie rozwijających się nowoczesnych miast, zamieszkałych przez jednostki „piękne, młode, wykształcone, kreatywne, dynamiczne”, a w konsekwencji — „skazane na sukces”.

MYŚLI KOŃCOWE

Chociaż istota tych rozważań lokuje się zdecydowanie poza sferą literacką, to jednak na koniec warto zwrócić uwagę na przynajmniej jedną kwestię tej właśnie natury. Krytycy literaccy niejednokrotnie wskazywali, że Stasiuk eksploatuje w swym piśmarstwie wciąż te same wątki i obrazy, które na dodatek nie tworzą porywającej fabuły. Pomijając całe fragmenty, które z jakiegoś powodu autor powtórzył słowo w słowo w innym miejscu (Stasiuk 2004, s. 24–28; 2006a, s. 16–20) — być może dlatego że, jak sam mawia, nie czyta swoich książek... — można argumentować, że zabieg ten jest po prostu niezbywalną częścią narracji tego beskidzkiego pisarza. Tworzy się ona „poprzez nieustanną wyliczankę: mijane miejscowości, zlewający się krajobraz, przypadkowo spotkani ludzie, wymieniani w polykającej siebie samą chronologii. [...] To nieustanne mnożenie i wyliczanie rzeczywistości, pozbawione jednak ambicji nadania jej jakiegokolwiek fabuły czy linearności, sensu czy celu, jest wiecznym bujaniem «gdzie indziej» i «kiedy indziej»”. Autorka tych słów wspomina także o Stasiukowym projekcie Europy Środkowej zakładającym „nieustanne podróżowanie po tej części świata, wieczne rozmyślanie o niej i poświęcanie jej kolejnych afabularnych książek” (Snochowska-Gonzales 2008, s. 98–99, 101). Jak się wydaje, ta afabularność, która w oczach krytyka literackiego może być mankamentem, jest istotą piśmarstwa Stasiuka, a jeśli potraktować ją w kategoriach wykraczających poza literaturę, staje się także argumentem na rzecz trafności słowa „pisma”, którego w odniesieniu do tekstów beskidzkiego pisarza użył wspomniany Dariusz Nowacki. Zasadność odwołania się do konwencji filozoficznej można zresztą dostrzec także w wypowiedzi innego krytyka li-

terackiego, Michała Pawła Markowskiego, który przypomniał taką oto myśl Platona: „wszelka wiedza tworzy się przez powrót do tego, co zapomniane lub wyparte przez duszę” (Markowski 2010). Być może więc proza Stasiuka powinna być oceniana w ramach jakiejś innej kategorii, gdyż szufladka „literatura piękna” okazuje się w tym przypadku zbyt wąska? Czy wszakże zasadne byłoby krytykowanie myśliciela za to, że w swej kolejnej pracy zastanawia się nad tym samym zjawiskiem, próbując opisać je pełniej i precyzyjniej, czego oczywiście nie da się dokonać bez odwołań do własnych, poczynionych uprzednio refleksji?

Jedną z cech prozy Andrzeja Stasiuka jest to, że dotyka ona obszarów — zarówno w sensie geograficznym, jak i społecznym — wypartych ze świadomości ogółu zachodnich Europejczyków. Co wszakże wiemy na ich temat — pomijając specjalistów zawodowo zajmujących się krajami typu Mołdawia, Rumunia, Serbia czy Albania — skoro media interesują się tymi ziemiami jedynie przy okazji szczególnych wydarzeń. Ignorancję tę łatwo dostrzec na przykładzie Cyganów zamieszkujących peryferie wschodniej Słowacji, Węgier, Rumunii czy Bułgarii — by ograniczyć się tylko do rzeczywistości Unii Europejskiej początku XXI wieku. Ten ich inny świat rozlokował się jednak bliżej rdzenia Europy, niż mogłoby się wydawać. Najlepiej świadczą o tym właśnie rumuńscy czy bułgarscy Romowie, którzy wykorzystując prawo do wolnego przepływu ludzi — jako pełnoprawni obywatele UE — postanowili przenieść się z jednego krańca „wspólnego europejskiego domu” do drugiego: Włoch czy Francji. Tymczasem krok ten — poza tym, że nawiązuje do odwiecznej tradycji Cyganów, czyli wędrowania — w ich nowym miejscu życia przyczynił się do rozruchów na tle etnicznym, sprawiając, że „kwestia romska” pojawiła się — choćby przez krótki czas — na ustach europejskich elit. W tym kontekście obserwacje Stasiuka — nawet jeśli traktować je „tylko” przez pryzmat literatury pięknej — powinny awansować do grona myśli nieco przybliżających szerszemu odbiorcy charakter pewnych państw czy społeczności. Nie będzie chyba zbyt dużą zuchwałością stwierdzenie, że lektura Stasiukowych obserwacji dotyczących egzystencji Cyganów mogłaby okazać się wielce przydatna w poważnej dyskusji dotyczącej problemów, jakie ma z tym ludem Europa.

Niezależnie zatem od trafności sformułowanych wyżej uwag dotyczących Europy Środkowej jako kategorii istotnej dla twórczości Stasiuka, to, w jaki sposób ów pisarz widzi tę część Starego Kontynentu, niewątpliwie zasługuje na głębszą analizę. Jeśli tylko „pozwolic” Stasiukowi na uwolnienie się od ciężącego mu gorsetu „pisarza Europy Środkowej”, to wykorzystując jego obserwacje można stworzyć na jej temat — podobnie jak w odniesieniu do peryferii i „opłotków cywilizacji” — obraz nietuzinkowej rangi. Przypuszczenie to potwierdzają zresztą zamieszczane tu czy ówdzie recenzje oraz komentarze Stasiukowej twórczości, których charakter wykracza poza płaszczyznę krytycznoliteracką.

I w końcu — wątek „czysto polski”. Jeśli zgodzimy się z opinią części krytyków, którzy w książkach Andrzeja Stasiuka — nie tylko w *Dzienniku pisanym później* — dopatrują się refleksji na temat współczesnej Rzeczypospolitej, to w prozie tej można odnaleźć niebagatelne spostrzeżenia dotyczące pewnych paraleli kulturowych. Oto przykład z Mazowsza: „Gdy jadę wolno [...], spędzają mnie na bok klaksonem czarne beemy. [...] Zjeżdżam na bok i kątem oka łapię prosiakowate twarze chłopskich synów i wnuków, którzy nareszcie mają do woli sterydów i mięsa. Przypominają chłopaków z Bajram Curri, z Kragujevaca, z Prisztiny. Nie mają tylko tego alfonsiarskiego sznytu, a jedynie wschodnią zwalistość. [...] Ich dziewczyny grzęzną obcasami w piachu. Przypominają narzeczone bułgarskich zapaśników. Coraz więcej kobiet je przypomina. [...] I te chłopsko-podmiejskie syny [...] palą swe czarne niemieckie fury i grzeją w nicość, by zdążyć przed wszystkimi”. I jeszcze refleksja z Poznania nocą: „Motocykliści jeździli od świateł do świateł. Stawali, rozkręcali na maksa silniki i znowu po hamulcach. Tak sobie pewnie wyobrażali wolność. Zupełnie jak chłopaki na jakimś albańskim zadupiu”. Do tego wszystkiego zaś dochodzi druzgocąca ocena, wyrażona w kontekście Gniezna, chociaż — podobnie jak w innych przypadkach — najczęściej nie o te konkretnie miasta czy regiony tu chodzi: „Ale koniec końców i tak to wygląda jak zacofane Niemcy” (Stasiuk 2010b, s. 152, 155, 157).

Nawet jeśli przyjąć, że jest to opis zaledwie literacki, to i tak nie podważa on zasadności pytań o to, czy Polacy gotowi są na taką lekcję i gdzie tak naprawdę leży Wschód. Mnogość tego typu cytatów, jaka pojawiła się w recenzjach prasowych przywołanej tu książki, pokazuje, że dostrzeżono pewien problem. „Stasiuk z oddali ogląda Polskę i bardzo przenikliwie o niej pisze. O naszym upodobaniu do żałoby, o byciu ofiarą i o niewinnej religii, która skrywa zgoła inne tęsknoty. Ta niewielka, napisana żarliwie i pełna emocji książka zasługuje na poważną dyskusję” — stwierdziła na temat *Dziennika pisanego później* dziennikarka „Polityki”, umieszczając tę książkę w autorskim dzieściocielementowym publikowanym w tym tygodniku rankingu największych wydarzeń literackich w roku 2010 (Sobolewska 2010).

Wracając zatem do kwestii postawionej na początku warto spytać: co z tego typu rewelacjami mogą uczynić socjologowie?

BIBLIOGRAFIA

- Bendyk Edwin, 2009, *Miłość, wojna, rewolucja. Szkice na czas kryzysu*, WAB, Warszawa.
 Bugajski Leszek, 2009, *Gra pozorów*, „Newsweek Polska”, 6 grudnia.
 Chwin Stefan, 2010, *Formy niewoli w wolnej Polsce*, „Tygodnik Powszechny”, 7 lutego.
 Coś..., 2009, *Coś trzeba opowiadać*. Z Andrzejem Stasiukiem rozmawia Paweł Gołoburda, „Lampa”, nr 9.
 Dębicki Marcin, 2007, *Straszenie Białorusią*, „Dziś”, nr 2.

- Dębicki Marcin, 2010, *Wielokulturowość Śląska Cieszyńskiego*, w: *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej VII. Pogranicza kultur i narodów*, Danuta Chmielewska-Banaszak i in. (red.), Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra.
- Gołębiewski Łukasz, Masłoń Krzysztof, 2010, *Literackie last minute*, „Rzeczpospolita”, 3–5 kwietnia.
- Hałas Elżbieta, 2008, *Wstęp do wydania polskiego*, w: Florian Znaniecki, *Metoda socjologii*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Ingarden Roman, 1966, *Studia z estetyki*, t. 1, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Jabłońska Anna, 2009, *Dumy ukraińskie a polski mit Kresów*, w: *Staropolski ogląd świata. Rzeczpospolita między okcydentalizmem a orientalizacją*, t. 2: *Przestrzeń wyobrażona*, Filip Wolański, Robert Kołodziej (red.), Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń.
- Karpiński Jakub, 1992, *Kultura i wielość rzeczywistości. Szkice o kulturze*, Fis, Lublin.
- Krzyżanowski Julian, 1967, *Problematyka powieści*, w: *Problemy teorii literatury*, Henryk Markiewicz (wybór), Ossolineum, Wrocław.
- Kurczewska Joanna, 2007, *Pogranicza i granice współczesnej Polski — mapa problemów*, w: *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej. Pogranicza Polski w integrującej się Europie*, Maria Zielińska, Beata Trzop, Krzysztof Lisowski (red.), Lubuskie Towarzystwo Naukowe, Zielona Góra.
- Kvale Steinar, 2004, *Interviews. Wprowadzenie do jakościowego wywiadu biograficznego*, tłum. Stanisław Zabielski, Trans Humana, Białystok.
- Lec Stanisław Jerzy, 2007, *Mysli nieuczestne wszystkie*, Noir sur Blanc, Warszawa.
- Lewandowski Edmund, 2008, *Charakter narodowy Polaków i innych*, Muza, Warszawa.
- Lubię..., 2009, *Lubię anarchię*. Z Claudio Magrisem rozmawia Juliusz Kurkiewicz, „Zeszyty Literackie”, z. 107.
- Markowski Michał Paweł, 2010, *Od siebie*, „Tygodnik Powszechny” (dodatek „Conrad”), 31 października.
- Mrozek Sławomir, 2009, *Tango z samym sobą. Utwory dobrane*, Noir sur Blanc, Warszawa.
- Nowacki Dariusz, 2010, *Medytacyjna podróż ojczyzniana*, „Tygodnik Powszechny”, 28 listopada.
- Rosja, 2009, *Rosja: wielka depresja*. Z Andrzejem Stasiukiem rozmawia Ireneusz Dańko, „Nowa Europa Wschodnia”, nr 3–4.
- Snochowska-Gonzales Claudia, 2008, *Melancholijne granice Europy w prozie Andrzeja Stasiuka*, „Pogranicze. Studia Społeczne”, t. 14.
- Sobolewska Justyna, 2010, *Książki. Wydarzenia Literackie za 2010 r.*, „Polityka”, 25 grudnia.
- Stasiuk Andrzej, 1995, *Opowieści galicyjskie*, Znak, Kraków.
- Stasiuk Andrzej, 2001, *Dziennik okrętowy*, w: Jurij Andruchowycz, Andrzej Stasiuk, *Moja Europa. Dwa eseje o Europie zwanej Środkową*, Czarne, Wołowiec.
- Stasiuk Andrzej, 2004, *Jadąc do Babadag*, Czarne, Wołowiec.
- Stasiuk Andrzej, 2006a, *Fado*, Czarne, Wołowiec.
- Stasiuk Andrzej, 2006b, *W cieniu*, w: *Sarmackie krajobrazy. Głosy z Litwy, Białorusi, Ukrainy, Niemiec i Polski*, Martin Pollack (red.), Czarne, Wołowiec.
- Stasiuk Andrzej, 2008, *Dukla*, Czarne, Wołowiec.
- Stasiuk Andrzej, 2009, *Jadąc do Stambułu. Bułgaria i europejska część Turcji*, w: *Odessa transfer. Reportaże z nad Morza Czarnego*, Katharina Raabe, Monika Sznajderman (red.), Czarne, Wołowiec.
- Stasiuk Andrzej, 2010a, *A jeśli by nawet to wszystko zmyślił*, „Gazeta Wyborcza”, 2 marca.
- Stasiuk Andrzej, 2010b, *Dziennik pisany później*, Czarne, Wołowiec.
- Sztompka Piotr, 2007, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Znak, Kraków.
- Tala..., 2009, *Tala o Lolku*. Z Natalią Rolleczyk rozmawia Joanna Wojdas, „Polityka”, 24 października.
- Varga Krzysztof, 2009, *Rozprawa Bugajskiego z literaturą*, „Gazeta Wyborcza” (dodatek „Duży Format”), 3 grudnia.
- Znaniecki Florian, 2008, *Metoda socjologii*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

ROAMINGS IN THE BACK-LANES OF EUROPE:
A SOCIO-CULTURAL IMAGE OF THE PERIPHERIES IN THE WORKS
OF ANDRZEJ STASIUK

Summary

The aim of the article is to analyze the way in which Andrzej Stasiuk portrays the European peripheries in his books. It is also an attempt to answer the question what elements of social reality of Europe (and primarily Central Europe) in the places that Stasiuk visited captured the writer's imagination and thus significantly contributed to his portrayal of unique characteristics of this part of the world. The article also attempts to answer the question to what extent Stasiuk can be treated as a Central European "local colour" writer, and to what extent he is interested in the peripheral character of these areas and their expulsion from the Western awareness. A key part of the article is an attempt to answer an epistemological question: how can a writer's observations become useful for social researchers?

Key words/słowa kluczowe

Andrzej Stasiuk; peripheries / peryferie; Central Europe / Europa Środkowa; literature / literatura; epistemology / epistemologia